

Pamięć mięśniowa i kobiece doświadczenie obozu koncentracyjnego

Barbara Czarnecka

TEKSTY DRUGIE 2020, NR 2, S. 272–290

DOI: 10.18318/td.2020.2.17 / ORCID: 0000-0003-1813-4720

„Byłyśmy dziewczynami, prawie dziećmi, komso-
mołkami, gimnastyczkami, pannami, mężatkami
i matkami. Nauczycielkami, krawcowymi, praczka-
mi, profesorkami, laborantkami, doktorkami, robot-
nicami, pracownicami, urzędniczkami, ogrodnicz-
kami, dozorczyrniami, sprzedawczyniami, gospo-
dyniami, kelnerkami, ale też damami, łaskawymi
paniami...” (2)¹.

„Transporty do Oświęcimia przywoziły ludzi repre-
zentujących niemal wszystkie narody Europy, różne
warstwy społeczne i środowiska zawodowe, różne
tradycje kulturowe, religijne i ideologiczne, różne
wzory osobowe i systemy wartości”².

Barbara Czarnecka –
dr hab., zatrudniona
na Uniwersytecie
w Białymstoku,
autorka *Ruchomy
na szali wagi. Lechoń
homotekstualny* (To-
ruń, Wyd. UMK 2014),
*Kobiety w lagrze.
Zapis doświadczenia*
(Kraków, Wyd. UJ
2018), w przygo-
towaniu znajduje
się kolejna książka
dotycząca kobiecego
doświadczenia obozu
koncentracyjnego.

-
- 1 H. Houskova *Monolog* Schriften der Stiftung Brandenburgische Gedenkstätten, Mahn- und Gedenkstätte Ravensbrück, Edition Heinrich [broszura nie podaje roku wydania], s. 1. Na potrzeby niniejszego artykułu, tłumaczenia z języka niemieckiego całości utworu dokonała Magda Weiner. Wszystkie cytaty podaję za tym tłumaczeniem, umieszczając obok w nawiasie numery stron.
 - 2 A. Pawełczyńska *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, PWN, Warszawa 1973, s. 66.

Jednak (przywoziły) podobne ich ciała

W roku 2018 w numerze pierwszym „Tekstów Drugich” ukazał się artykuł Kirsten Hastrup *Świadomość mięśniowa. Wytwarzanie wiedzy w Arktyce*. Ta duńska antropolożka przez ostatnią dekadę prowadziła obserwację uczestniczącą na terenie północno-zachodniej Grenlandii (Avanersuaq) i, przemierzając razem z łowcami przestrzeń Arktyki, starała się uchwycić naturę „ciała w relacji”, czyli przebieg wytwarzania wiedzy potrzebnej do przetrwania w tamtym trudnym dla życia otoczeniu. Może być zaskakujące, że scharakteryzowane przez Kirsten Hastrup kategorie świadomości i pamięci mięśniowej³ okazują się w wysokim stopniu funkcjonalne dla somatycznej konceptualizacji doświadczenia obozu koncentracyjnego. Opisywana przez badaczkę egzystencja w ciężkich warunkach i stopniowe zdobywanie wiedzy, która „odkłada się” w ciele, mogą służyć jako model pozwalający na nowo uchwycić i przeanalizować doświadczenie lagrowe. Fakt, iż ekstremalnie angażowało ono ciało, nie wymaga tutaj uzasadnienia. Różne formy przemocy masowo praktykowane w obozach pozostają dostatecznie znane, natomiast uważniejszej lektury i lepszego zrozumienia wymaga, jak uważam, to, co zostało odzwierciedlone w narracjach lagrowych jako cielesna na nie odpowiedź, sytuowanie się wobec nich więźniarskiego ciała oraz jego pamięć. Chodzi o wielość konkretnych, także drobnych podmiotowych doświadczeń, które stanowiły fizyczną, mięśniową reakcję na okoliczności obozu (występujące również jako PTSD) i dopominają się takiego ich eksploracyjnego ujęcia, które będzie służyło lepszemu, dokładniejszemu albo nieco innemu niż dotąd postwyobrażeniu i postrozumieniu doświadczenia lagrowego i jego konsekwencji.

Sytuowanie ciała, również obozowego, w centrum refleksji nie jest niczym nowym, zadanie zostało zrealizowane na wiele odpowiadających kulturowej zmienności sposobów⁴, wydaje się jednak, że humaniści wciąż chętniej wybierają różnorodne modele platońskiej krytyki (w wersji teologii

3 Termin „pamięć mięśniowa” nie został wymyślony przez Hastrup i jest dość szeroko stosowany w naukach biologicznych jako „pamięć proceduralna” lub „pamięć ruchowa”. Zob. np. R. Shusterman *Pamięć mięśniowa i somaestetyczne patologie życia codziennego*, w: tegoż *Myslenie ciała. Eseje z zakresu somaestetyki*, Książka i Praca, Warszawa 2016, s. 121-144.

4 *Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. A. Chałupnik, J. Jaworska, J. Kowalska-Leder, I. Kurz, M. Szpakowska, wstęp i red. M. Szpakowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008; R. Shusterman *Myslenie ciała*; tegoż *Świadomość ciała. Dociekania z zakresu somaestetyki*, Universitas, Kraków 2016; B. Karwowska *Ciało, seksualność i obozy zagłady*, Universitas, Kraków 2009; D. Kulesza *Ciało ludzkie w polskiej literaturze obozowej. Rekonwalescencja*, „Ethos” 2008 nr 2/3, s. 175-188.

chrześcijańskiej czy neoplatonńskiego idealizmu) niż sugestie wynikające z badań eksperymentalnych, pozwalają uwodzić się konceptualnym implikacjom, nie zaś pozyskiwanej przez socjologów i genetyków populacyjnych wiedzy.

Holenderski literaturoznawca Ernst Van Alphen w jednym z rozdziałów właśnie opublikowanej w Polsce pracy *Krytyka jako interwencja. Sztuka, pamięć, afekt*⁵, rozważa możliwość dziedziczenia traumy. Pisze:

Mówiąc prościej, zdaniem wielu konsekwencje Zagłady w przypadku tych, którzy ocalili, dotyczą także ich dzieci. Nierzadko wykazują one objawy kliniczne, które należy odnosić do traumy rodziców. Daleki jestem od podważenia, że coś w tej zależności jest na rzeczy. Wręcz przeciwnie, chcę możliwie najwnikliwiej przeanalizować to „coś”⁶

Skoncentrowany na wykreowanych w powieściach „zagładowych” praktykach narracyjnych bohaterów Van Alphen ostatecznie na takiej podstawie wnioskuje (sic!) o braku traumatycznej ciągłości między pierwszym a drugim pokoleniem i dekonstruuje pojęcie postpamięci (Marianne Hirsch)⁷. Tym samym wykonuje dedukcyjną woltę i orzeka na podstawie literatury o rzeczywistości, której charakter najpewniej jest przede wszystkim biologiczny. Łatwo zresztą wskazać i dokumentalno-literackie antytezy myślenia Ernsta Van Alphen, pamiętamy, że na przykład Anna Janko, autorka *Małej Zagłady*, córka strauumatyzowanej, matki wielością własnych somatycznych symptomów dowodzi, że trauma przekracza granice pokoleń. Inna obozowa autorka powie: „Im [dzieciom] tego w ogóle nie można opowiedzieć. Tak czy tak je to obciąża. Wyssały to dosłownie z mlekiem matki”⁸ (4).

Złągodzić w tym względzie radykalność podejścia są w stanie genetycy badający istnienie traumatycznego kontinuum na poziomie fundamentalnym, bo chromosomów. Wiemy już, że poddawanie myszy w warunkach

5 E. Van Alphen *Świadectwo drugiego pokolenia, dziedziczenie traumy i postpamięć*, przeł. M. Szubartowska, w: tegoż *Krytyka jako interwencja. Sztuka, pamięć, afekt*, red. K. Bojarska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2019, s. 103-126.

6 Tamże, s. 105.

7 Ernst Van Alphen przywołuje esej Nadine Fresco *Remembering the Unknown* (1984), opiera też swoje rozważania na pracach Helen Epstein. Powołuje się ponadto na autorytet krytycznie nastawionych do mówienia o dziedziczeniu traumy Petera Novicka i Dominicka LaCapry.

8 H. Houskova *Monolog*.

laboratoryjnych silnym bodźcom o traumatyzującym charakterze (rażenie prądem przy narażeniu na intensywny zapach) prowadzi do trwałych zmian genotypu ujawniających się jako zmiany neuronalne w drugim pokoleniu⁹. Daleko stąd do pewnego stwierdzenia, że strach, głód itp. doznawane przez ludzkich rodziców odbijają się jako mierzalny efekt w psychofizjologii ich dzieci, nie można jednak wykluczyć takiej zależności. Prawdopodobnie ciała poddawane w obozie wielu formom traumatyzującej przemocy przekazują to doświadczenie dalej.

Dziedziczeniem traumy nie są na przykład modyfikacje epigenetyczne, których mechanizm stanowi, jak dotąd, jedyne wyjaśnienie utrzymywania się pewnych organicznych stanów przez czas dłuższy niż jedno pokolenie. Nie dochodzi tutaj do zmian w systemie nukleotydów, ale ekspresja genów modyfikowana przez czynniki zewnętrzne może podlegać dziedziczeniu i stąd niektóre cechy związane z tym, czego doświadczyli przodkowie, mogą pojawić się u ich dzieci, a nawet dzieci ich dzieci – tak biolodzy uzasadniają na przykład nadwagę u potomstwa matek głodujących podczas ciąży. Hipoteza epigenetycznego dziedziczenia zmian w ekspresji genów bywa również wyjaśnieniem skłonności do chorób psychicznych, a zwłaszcza schizofrenii.

Kirsten Hastrup powie: „Świat arktyczny jest pełen sił, które wtłaczają się w mięśniową świadomość człowieka [...]”¹⁰. W Arktyce owo „wtłaczanie” zachodzi na zasadzie dobrowolności (przynajmniej do pewnego stopnia): można stamtąd wyjechać, zając się czymś innym niż ryzykowne polowanie w trudnych warunkach. Tymczasem obóz koncentracyjny był pełen sił, które nieodwołalnie, przemocą działały na nie tylko więźniarskie ciała.

Nie doczekamy się pewnie monografii obozowego ciała, podejmującej temat przebiegu jego gwałtownej dewastacji, organicznych odruchów obronnych, wpływu stanu ciała na zachowania i wybory moralne, przymusowej nauki nowego sposobu spania, siedzenia, chodzenia i wypróżniania czy też ideologii somatycznej obozu: wiele mówiących postaw strażniczek i strażników, funkcyjnych, obozowych prominentów i prominentek, ciał żydowskich, ciał skazanych na śmierć itp. Równie ważne jak sporządzenie takiej „księgi obozowego ciała” jest jednak wypracowanie zasadniczego kierunku

9 B.G. Dias, K.J. Ressler *Parental olfactory experience influences behavior and neural structure in subsequent generations*, „Nature Neuroscience” 2014, vol. 17, s. 89-96.

10 K. Hastrup *Świadomość mięśniowa. Wytwarzanie wiedzy w Arktyce*, „Teksty Drugie” 2018 nr 1, s. 141-142.

obejmującej je refleksji, zmierzającej nie tylko – jak dotąd – do: „nie ciało będzie najważniejsze, ale obóz, który je pochłoniął”¹¹, lecz skoncentrowanej na odzyskaniu tego obozowego ciała jako „podmiotu mówiącego”, z wielkim bogactwem jego różnorodnych reakcji i przekształceń. Ta zmiana perspektywy badawczej, delikatna, ale o doniosłych skutkach, pozwala wyekspozować obozowe ciało jako niezredukowane do przedmiotu przemocy, jako centrum wydarzeń wyposażone w doniosłość własnej, bogatej w znaczenia biografii antropologicznej¹².

Obozowe zmagania kobiecego ciała (interesuje mnie głównie doświadczenie kobiece), utrzymywanie go w kondycji, która chociaż na krótko mogła gwarantować przyszłość, rozwijanie umiejętności percepcyjnych (uczenie się obozu) oraz negatywne wzmocnienie jego roli (celowa dewastacja przez warunki i pracę oraz ostateczne unicestwienie ciała) znalazły odzwierciedlenie w obozowych relacjach kobiecych w postaci wspólnego mianownika, który można tematycznie określić jako formotwórczą rolę ciała. Wśród autorek lagrowych znajdziemy takie, które z racji indywidualnej zdolności czy wykształcenia i wykonywanego zawodu dysponowały szczególną wrażliwością na to, co związane z ciałem, oraz odpowiadającą temu zdolnością deskrypcyjną. (Pozostawiam tutaj na boku te relacje lagrowe i literaturę obozową, które, opierając się na wzorach kultury chrześcijańskiej sakralizującej ciało i jego cierpienie, prezentują je jako symboliczne i osłabiają pragmatyczny wyraz cielesności).

Refleksję nad lagrowym ciałem można prowadzić na co najmniej dwa, niekoniecznie rozdzielne sposoby: jako rozważania nad jednostkowym podmiotem cielesnym doświadczającym i zarazem „dokumentującym”, zatrzymującym w ciele to doświadczenie (pamięć mięśniowa) i – w szerszej perspektywie – jako namysł nad lagrowym ciałem – analogiem kultury obozów koncentracyjnych (podobnie jak dokonuje tego Mary Douglas, która ciało i praktyki z nim związane widzi jako model sytuacji społecznych¹³).

Najpierw jednak na moment wyjdźmy z obozu i zobaczmy ciało w skrajnie innej, bo wolnościowej sytuacji, ale śledzone okiem więźniarek.

11 D. Kulesza *Ciało ludzkie w polskiej literaturze obozowej*.

12 W podobnym duchu „punktowego” zorientowania na aspekt cielesny napisana została praca o bólu: E. Scarry *Ból. Konstruowanie i dekonstruowanie świata w obliczu cierpienia*, przeł. J. Bednarek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2019.

13 M. Douglas *Czystość i zmaza*, przeł. M. Bucholc, wstęp J. Tokarska-Bakir, PIW, Warszawa 2007.

Obserwowane przez więźniarki ciała pozostające na wolności, bytujące, przemieszczające się w zwykłych sytuacjach, ale w topografii świata poza więzieniem, są dla nich zjawiskowe.

Tylko my patrzyliśmy za wami przez okno, jak chodzicie. Wyobraźcie sobie, chodzicie, swobodnie chodzicie ulicami. Mężczyźni uchylają kapeluszy, kołnierze płaszczy postawione, stukają łaskami i prowadzą na smyczy psy, kobiety zatrzymują się i przeglądają listy zakupów, dzieci biegną do szkoły, robotnicy w kombinezonach do fabryk, kobiety niosą torebki, a dzieci... (3)

– napisze czeska autorka więziona w Ravensbrück¹⁴. Nieco inaczej pejzaż wolności uchwyci Charlotte Delbo: „Miasto, którym szłyśmy / było dziwnym miastem. / Kobiety nosiły kapelusze / kapelusze włożone na włosy / w lokach. / Miały również buty i pończochy / jak w mieście”¹⁵. Te wrażenia z przemarszu kobiecej kolumny przez Oświęcim zapisane przez Delbo w winiecie *Auschwitz* są bardziej złożone, niemniej oczywiste jest, że zwykłe, „normalnie” wyglądające i ubrane ciała ogniskują w sobie bezmiar tego, co przeczy cielesnym doświadczeniom więźniarek. Nawet w tych krótkich fragmentach nie da się przeoczyć zachłanności, z jaką kobiety wychwytyją figury niezdewastowanych ciał – oznakę istnienia utraconego świata. Pozorne „tylko” patrzenie odsłania straszną, już dostępną im wiedzę, że pejzaż wolności jest pejzażem z „normalnymi” ciałami, jest w tym patrzeniu zawarta potężna afirmacja fizycznej, również ściśle cielesnej pełni zwykłej rzeczywistości i takiego życia.

Całą drogę wisiałyśmy na zmianę przy jedynym okienku i przez gęstą kratę oglądałyśmy migające krajobrazy. Skąpiane w słońcu dojrzewające zboża, kwieciste łąki, spokojne stacyjki w obramowaniu rabat i klombów pełnych barwnego kwiecica, przechadzające się kobiety w letnich powiewnych sukienkach i sandałkach na bosych nogach, mężczyźni w krótkich spodniach i białych koszulach, biegające półnagie dzieci, niemowlęta w wózkach.¹⁶

14 Więcej o autorce cytowanego fragmentu i samym tekście piszę nieco dalej.

15 Ch. Delbo *Żaden z nas nie powróci*, tłum. K. Malczewska-Giovanetti, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2002, s. 141.

16 I. Cioșińska *Po prostu miałam szczęście*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1989, s. 35.

1. Probiierz ciała

Irena Ciośnińska, przedwojenna lekarka, była więźniarka Montelupich i obozów w Oranienburgu, Sachsenhausen i Genthin, w otwierającym swoje la-growe wspomnienia słowie *Od autorki* w sposób najprostszy, a zarazem precyzyjnie określiła „somatycznie” granice swojego obozowego doświadczenia i jego bezpośredni związek z relacją:

Zabierając się do napisania wspomnień z więzienia i obozów koncentracyjnych, nie stawiałam sobie ambitnego zadania przedstawienia tych miejsc w całej ich ohydzie i potworności oraz zbrodniczych zgoła aspektach. Pisałam je dla rodziny oraz znajomych bez zamiaru drukowania. Dlatego uwzględniłam tylko moje przeżycia, czyli dałam świadectwo jedynie temu, co sama przeszłam, czego doświadczyłam na własnej skórze i co widziałam na własne oczy.¹⁷

Warto zwrócić uwagę na to wprost wskazane kryterium zasięgu doświadczenia (i jego opisu), którym jest ciało uczestniczące, biorące udział w procesie powstawania wiedzy (świadectwo), będące współtwórcą, a zarazem probierzem zewnętrznych okoliczności. Ciośnińska deklaruje, że opisywać będzie ten nurt doświadczeń, który „przepuściła” przez własne ciało (w tym oko). U tej właśnie autorki (choć i u innych) można wskazać wiele fragmentów dosłownie, anatomicznie wręcz opisujących zaangażowanie ciała na poziomie mięśniowym, a odzwierciedlających poziom koniecznego dla utrzymania życia wysiłku, na przykład częste w obozie doświadczenie dźwigania ciężarów.

Ciężar był nieprawdopodobnie duży. Radziłam sobie z nim chyba wszystkimi mięśniami, nawet gałek ocznych i języka. I tak 13 godzin. Bez obiadu [...] Pierwszego dnia po pracy wróciłam obolała, z mięśniami rąk i nóg tak obrzękłymi, że robiły wrażenie mięśni ciężarowca-rekordzisty. [...] Po tygodniu zmogła mnie ta katorżnicza praca. Zaczęłam gwałtownie chudnąć (a nie bardzo było z czego, bo idąc do obozu ważyłam zaledwie 44 kilogramy), stałam się ogromnie senna i zmęczona, mięśnie bolały przeokropnie¹⁸.

¹⁷ Tamże, s. 7.

¹⁸ Tamże, s. 51-52.

Dzięki takiej relacji możliwe jest odczytanie wysiłkowego „losu” ciała, jego cierpienie przemawia swoim biologicznym (miocytałym wręcz) charakterem, przy tym zachowana zostaje konkretność potrzebna do uchwycenia istoty rzeczy, to znaczy do tego, na czym polegała trudność pracy i wytrwania. Daje to materiał do przemyślenia doświadczenia obozowego choćby w wymiarze różnic genderowych.

Można też wysnuć wniosek, że tam, gdzie relacja nie posługuje się literackością (jak wyżej), może ona osiągać efekt maksymalnej wyrażalności przez „mięśniowy” opis (osiąga status niemal dokumentu – opisu biologicznego eksperymentu na ciele).

2. Ciało w topografii obozu – upadek

Spójrzmy na lagrowane ciało w jednej tylko – z wyboru – sytuacji: upadania i podnoszenia się z upadku rozumianego bynajmniej nie symbolicznie. W „kulturze” obozu upadek nabiera szczególnego znaczenia. Nie jest nieprzyjemnym incydentem, ale – najczęściej – właśnie nieszczęściem, to moment zmniejszenia szans, kulminacja kryzysu, faza kluczowej walki, często przedproże śmierci. W literaturze obozowej występuje w bardzo wielu odsłonach, ale nigdy jeszcze nie był przedmiotem osobnego namysłu. Stanowi jeden z najczęstszych kontrpunktów więziennej i obozowej egzystencji; jest to upadek podczas bicia w śledztwie, upadek podczas wyskakiwania (wysiadania) z wagonu na obozowej rampie, upadek w błocie, podczas pracy, podczas selekcyjnego biegu, podczas marszu śmierci i wiele innych.

W obozie koncentracyjnym rozumianym jako system ekonomiczny utrzymywany pracą mięśni więźniów, ich wydolność i efektywność manifestowano (a władza wciąż wymagała takich manifestacji) ruchliwością i pionową pozycją ciała. Każda droga musiała być przemierzana dynamicznie, sprężystym krokiem. Powrót komand zewnętrznych do obozu (Auschwitz) stanowił jeden z trudniejszych etapów, przejście przez bramę bywało selekcją.

Moje nogi niosły jakiś wielki ciężar. Bolało ciało i było to dziwne, iż czuję ten ból czegoś nie mojego, obcego. Docierał do mnie, jak dociera hałas daleki i natrętny. Nie mogłam od niego odejść, przykuta bezwładem trwania. Wlokło mnie ciało naprzód, wprawione w miarowy, automatyczny ruch. Kilka razy upadłam i czułam, jak Lena mnie podnosi.¹⁹

19 Z. Krzyżanowska *Czarna flaga*, PIW, Warszawa 1960, s. 199.

Dzięki takiemu relacjonowaniu cząstkowych stanów psychofizycznych (które stanowi stałą narracyjną dyspozycję cytowanej tu Zofii Krzyżanowskiej, byłej więźniarki Ravensbrück) chociaż trochę możemy (?) wyobrazić sobie niemoc ciała zmuszanego do aktywności. Tak dalece gwałconego przymusem, że już przeformowanego, nieznanego, jakby fantomowego. Konieczność przezwyciążenia apatii, bezwiedność i machinalność ruchów były jednym z ostatnich etapów jego nienaturalnego działania.

Po raz pierwszy tracę siły. Widzę, jak zaczynam się chwiać, a ziemia kręci mi się pod nogami. Jak łopata wypada mi z ręki. Jak niemal z namaszczeniem, obojętna na wszystko inne osuwam się na ziemię. Cóż za wybawienie – powierzyć ziemi sponiewierane ciało. Jedna z aufzjerek pochyła się, odczepia psa ze smyczy. Wszystko to widzę i jeszcze stoję z przygiętymi plecami, a moje posłuszne ręce szuflują na bok żwir i piach. Łopata nabiera i odrzuca: w górę, w dół, w górę, w dół. Gdzie jest granica między szaleństwem a rzeczywistością? [...] Od momentu, kiedy dzisiaj odkryłam, że mogę opuścić ciało i stać się nietykalna dla strażników, nogi mi wytrzymują.²⁰

Podobnie u innych.

„Jeśli nie wytrzymam i upadnę, to również to się skończy” – pomyślałam i myśl ta sprawiła mi ulgę. Każdy kolejny wysiłek wydawał mi się maksimum tego, na co mogę się zdobyć. Wydawał się ostatnim, a jednak ostatnim nie był. Mijały godziny. Jeszcze raz – powtarzałam sobie – jeszcze raz przeniosę, a potem mogę już upaść... Jeszcze jeden raz i koniec... Po tym jednym następował drugi, trzeci, czwarty, cały ciąg nieskończoności... Jedynym pocieszeniem stanowiła owa świadomość nieprzekraczalnej granicy, poza którą nastaje śmierć. Ale granica okazała się równie względna...²¹

Czas engogenny staje się czasem doraźnego wysiłku i tylko automatyzm na granicy przytomności umożliwia jakiś ciąg dalszy. Być może widzimy tutaj figurę o ogólniejszym znaczeniu, wskazującą na charakter „powszechnego” obozowego trudu przetrwania, kiedy egzystencja staje się głównie ciągiem fizycznych wysiłków i niczym więcej lub czymś niewiele więcej. Ile

20 A. Lundholm *Ravensbrück. Wrota piekieł*, Ośrodek Karta, Warszawa 2014, s. 51.

21 Z. Krzyżanowska *Czarna flaga*, s. 127.

takich przezwyciężeń składało się na jeden los? Czasem doprowadzonych do niewyobrażalnej skrajności konania na stojąco, podczas pracy albo apelu („Trwał, a my traciłyśmy poczucie czasu...”²²).

Ale śmierć nie była łatwa. Umierające, nieprzytomne i zubożniałe leżały lub siedziały skurczone przez wiele godzin apelu. Na komendę „*Achtung!*” dźwigały je sąsiadki do pozycji stojącej, w której musiały wytrwać aż do skończenia przeglądu. Dopiero gdy aufseherka odeszła, wolno im było upaść w śnieg. Rzecz dziwna, nawet umierając podporządkowywały się obozowej dyscyplinie. Nie pamiętam wypadku, by śmierć nastąpiła przed lub w czasie trwania przeglądu...²³

Topografia łagru „odczytywana” więźniarskim ciałem różni się od topografii zobiektywizowanej. Wielkiego znaczenia nabierają odległości, ukształtowanie terenu, rodzaj nawierzchni oraz obecność kogoś, kto w razie upadku pomoże się podnieść i dalej pokonywać przeszkody.

Upadanie ma swój ściśle fizyczny wymiar, jest skutkiem niedostatku siły, dowodem bezradności ciała, ale bywa też afektywnie przezwyciężane.

Potem stawiali pod ścianą i kantem ręki uderzali w szczękę tak silnie, że zobaczywszy tysiące gwiazd, padałam na podłogę. Początkowo zrywałam się sama. Po którymś z rzędu uderzeniu już nie dałam rady podnieść się. Podnosili mnie więc i bili dalej. W pewnym momencie stwierdziłam, że nie widzę na prawe oko. Odklejenie siatkówki, przemknęło mi przez głowę. Ślepotą, nie chcę żyć. Gwałtownie zmobilizowana, zerwałam się z podłogi i w przekonaniu, że mnie zaraz zastrzelą, rzuciłam się na mojego oprawcę, sycząc przez zęby: „*Verfluchte Hunde!*”. Przerażony moją niespodziewaną reakcją, uciekł za biurko stojące skośnie w kącie pokoju.²⁴

W scenie tutaj przedstawionej upadanie ofiary tworzy rytm tortur, podtrzymanie stałości tego rytmu najwyraźniej przesądza o *status quo* tej sytuacji przemocy, skoro ofiarę podnosi się do dalszego bicia, aby mogła nadal upadać. Przerwanie tego ciągu staje się zakłóceniem porządku tworzonego przez

22 A. Lundholm *Ravensbrück*, s. 141.

23 Z. Krzyżanowska *Czarna flaga*, s. 140-141.

24 I. Ciośnińska *Po prostu miałam szczęście*, s. 17-18.

oprawców i, jak widać, na moment doprowadza nawet do odwrócenia cielesnych ról, utraty cielesnego autorytetu bijących²⁵. A próba wydobycia się z upadku w deskrypcji Delbo stała się już ikoną obozowego doświadczenia.

Była uczepiona drugiej strony rowu, uczepiona rękami i stopami drugiej strony ośnieżonego brzegu. Całe jej ciało było napięte, szczęki napięte, napięta szyja zdeformowana przez chrząstki, reszta mięśni na kościach napięta. Wysiłek był próżny – wysiłek kogoś, kto chce naciągnąć napiętą idealnie strunę. Była naprężona od palców ręki do palców stopy, ale za każdym razem, gdy podnosiła rękę, by uczepić się wyżej i wyjść z rowu, spadała. Ciało jej stawało się nagle miękkie i żałosne. Potem podnosiła głowę, na twarzy malowała się praca mózgu, to działo się wewnątrz niej i przygotowywało ręce i nogi do wysiłku. Zęby się zaciskały, podbródek wyostrzał, żebra zaznaczały kręgi pod oblepiającym ją ubraniem, kostki stóp sztywniały, nie miała pasiaka, była Żydówką. [...] Długo walczy z nieposłusznym ciałem, by odzyskać równowagę. To walka tonącego. Potem wyciąga ręce, by wspiąć się z drugiej strony. Ręce szukają zaczepienia, paznokcie drapią śnieg, całe ciało napina się do gwałtownego ruchu. Opada wyczerpana. [...] Ręka jej opada, kark się pochyla. Delikatna łodyga, zaraz się złamie. Plecy robią się okrągłe, łopatki wystają pod cienką tkaniną płaszcza.²⁶

Narracje rzadko rozkładają ciężar doświadczenia lagrowego w taki sposób, że skupia się ono na przedstawieniu doświadczenia tak częściowego jak mięśniowe, częściej zorientowane są na zdanie sprawy z całości kondycji albo – szerzej – obozowego losu. Literacki wyczyn Delbo, który polega na przedstawieniu istoty tej historii przez migawkowe ujęcia najczęściej nakierowane na losy ciała, jest absolutnie wyjątkowy. W zasadzie w refleksji nad „mówiącym”, „sprawozdawczym” ciałem obozowym sam w sobie stanowi wyczerpującą puentę. Nie chcę pisać tutaj szerzej o narracji Delbo²⁷,

25 Zob. R. Shusterman *Pamięć mięśniowa i somaestetyczne patologie życia codziennego*.

26 D. Charlotte Żaden *z nas nie powróci*, s. 42-48.

27 Zob. np. *Different Voices: Woman and the Holocaust*, ed. and introd. by C. Rittner, J.K. Roth, Paragon House, New York 1993; N. Thatcher *A Literary Analysis of Charlotte Delbo's Concentration Camp Re-Presentation*, Edwin Mellen Press, Lewiston 2000; M. Langot *Bycie widmem i medium dla widm – doświadczenie Auschwitzu u Charlotte Delbo*, „Teksty Drugie” 2016 nr 2, s. 231-254; M. Rothberg *Między Auschwitz a Algierią. Pamięć wielokierunkowa i świadek przeciw-publiczny*,

lecz jedynie o przesłaniu tego jednego obrazu, który wszak dla tej autorki jest dosyć typowy: nasycony konkretem i wizualnością; zasadniczym jego tworzywem jest cielesność widziana jak przez soczewkę, w dramatycznym działaniu. Ten wyrazisty „obraz mięśniowy”, przedstawienie intensywności wysiłku daje niemal filmowy przekaz o charakterze bezdyskusyjnego świadczania. Dzięki niemu wyekstrahowana wiedza o kolejnej minucie, w jakiej dokonuje się straszna mobilizacja każdego segmentu ciała, w zasadzie czyni komentarz niepotrzebnym.

Ważny może być też opis innego upadku, tym razem upadku w zmużeniu. Oddany z psychofizjologicznym wyczucieniem (po wojnie autorka, była więźniarka Ravensbrück, skończyła studia psychologiczne) daje nam szansę, abyśmy mogli wyobrazić sobie, jak przebiegało pogrążanie się w stanie bezwładu.

Chwiejne, a ciężkie jak ołów nogi nie pozwalały mi na ruch. Poczulałam rękę kolonki na ramieniu. Uderzenia, a potem silne szarpnięcie powaliło mnie na ziemię. Chłodne bryzgi błota upadły mi na twarz i ręce. Wiedziałam, że leżę w kałuży, a roztopiony śnieg przesiąka przez łachmany. Widziałam uniesioną w górę pałkę kolonki i apatycznie oczekiwałam bólu uderzenia. Nie próbowałam wstać. Bliskość ziemi była bezpieczna. Twardy grunt był pewniejszy od oparcia własnych słabych nóg. Przywarłam do tej błotnistej ziemi jak do ostatecznej, jedynej przystani. [...] Sięgnęłam dna. Rozumiałam to, leżąc bezwładnie w błocie. Patrzyłam na Lenę nadbiegającą z pomocą, na jej przerażoną twarz i pełne zdziwienia oczy. [...] – Wstań. Wstań... – prosiła Lena. Nie mogłam. Nie próbowałam. Nie chciałam. Nie rozumiałam tej prośby i nie byłam zdolna jej wykonać. Pękła jakaś więź między myślą i ciałem, wymykającym się spod wszelkiej kontroli ciężarem bezwładu. Znikła wola. Woli już nie było. Stojąc poza sobą nie władałam już tym, co zostało obok. Ciało było niczyje i puste...²⁸

przeł. K. Bojarska, „Teksty Drugie” 2012, nr 4, s. 160-185; J. Teklik *Balansując na krawędzi słowa. Specyfika kobiecych świadectw obozowych* (Delbo, Millu, Szmaglewska, Żywulska), „Poznańskie Studia Polonistyczne” 2010 nr 37, s. 250-262; E. Van Alphen *W pułapce wizerunków*, przeł. R. Sendencyka, w: tegoż, *Krytyka jako interwencja*, s. 77-102; B. Czarnicka *Stenotypia i oko kobiety. Charlotte Delbo „Żaden z nas nie powróci”*, w: tejsze *Kobiety w lagrze. Zapis doświadczenia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2018.

28 Z. Krzyżanowska *Czarna flaga*, s. 198.

Taka narracyjna anatomia fizycznego upadku jako szczytu przeżywanego kryzysu jest cenna, bo dokładnie zdaje sprawę z tego, co dokonywało się na poziomie somatycznym w stanie ekstremalnego wyczerpania. To jakby zbliżenie się do *homo sacer*, wydzieranie tajemnicy z obszaru apatii i ciszy. Ciało staje się środkiem myślenia, bada się psychiczną, w końcu zrezygnowane oddziela się od siebie.

Niełatwo sobie wyobrazić, w jakim stopniu kultura obozów koncentracyjnych angażowała myśli i siły w obawie przed upadkiem. Lęk przed osunięciem się, zemdleniem musiał tworzyć emocjonalną strukturę wielu działań. Oświecla też istniejące w obozie relacje społeczne, skalę terroru – upadek był dowodem bezsiły i nierzadko pociągał za sobą zagryzienie przez szkolonego psa. Mieć u boku kogoś, kto podniesie w razie upadku, to była część obozowej strategii przetrwania.

Rzecz mniejsza, potknięcie się, czyli niedoszły (niepełny) upadek, pokazuje jak obozowa rzeczywistość doprowadzona została do monstualnego, tragicznego absurdu i jakiemu zwielokrotnieniu ulegały w niej skutki rzeczy błahych. Jedna z bohaterek wspomnieniowej książki Seweryny Szmaglewskiej *Zapowiada się piękny dzień* wypowiada tytułową formułę rankiem, w dniu wyjścia z Birkenau marszu śmierci, a chwilę potem nieszczęśliwie się potyka, zaczyna kuleć i zostaje zastrzelona jako niezdolna do dalszej wędrówki.

3. Pamięć ciała jako relacja o traumie

Na *Monolog* Hanki Houskowej trafiłam latem 2019 roku w księgarni Muzeum Miejsca Pamięci Ravensbrück. To szczuplutki, kilkunastostronicowy druk broszurowy w języku niemieckim, zawierający tylko ten jeden tekst czeskiej autorki, w języku polskim nigdy nie publikowany²⁹. Powstał w latach 80. w języku czeskim, miał być wówczas wystawiony jako monolog sceniczny, do czego nie doszło, ale został dwukrotnie odczytany w czeskim radiu, potem zaś przetłumaczony przez autorkę na język niemiecki³⁰. Hanka Houskova działała w czasie wojny w ruchu oporu, więziono ją na Pankracu, torturowano w pałacu Petschków (owianej grozą siedzibie gestapo), ostatecznie osadzono w Ravensbrück, gdzie w rewirze pełniła funkcję pielęgniarki.

Monolog wpisuje się w nurt literatury obozowej, która pozbyła się już etosowych uwikłań, odrzuciła polityczne powinności, posługuje się bezpośrednim

²⁹ Zob. przyp. 1.

³⁰ Informacje te podaje autorka w przemowie.

i nacechowanym genderowo głosem. Jest osobistym wyznaniem starej kobiety borykającej się z dyskomfortem strauatyzowanego w więzieniach i obozie ciała. Konfesja to tym cenniejsza, iż kobieca literatura (po)lagrowa (nie tylko kobieca zresztą) cierpi na brak autobiograficznych narracji o konsekwencjach więźniarskich i obozowych doświadczeń, a przybywać ich raczej nie będzie. Autorka/bohaterka już na wstępie deklaruje, iż *Monolog* ma pełnić funkcję autoterapeutyczną: „Ale ja wam muszę to opowiedzieć, wyrzucić to, co we mnie siedzi” (2), podkreśla przy tym kobiecość doświadczenia i taką perspektywę relacji: „Jak to wyglądało u mężczyzn, to nie wiem, niech sami o tym opowiedzą – tyle już napisali o bohaterstwie i takich tam” (1). Podobnie jak u Delbo odnajdziemy u Houskovej teatralne tropy: koncepcja utworu oraz tryb prowadzonej autorefleksji podlegają scenicznej dramaturgii. Tekst odpowiada rwanemu strumieniowi pamięci, biegnie od asocjacji do asocjacji, od dygresji do teatralizowanego retorycznego zabłąkania, być może jest też monologiem kobiety, która przesadziła z alkoholem.

A. Ciało doświadczające

Monolog nie pozostawia złudzeń co do inwazyjnej, drążącej roli przeżyć więziennie-lagrowych, wiele mówi o ciele doświadczającym. Pokazuje je podczas przesłuchania, po biciu w śledztwie, w obozie podczas apelu, pracy. Na przykład:

To nadbrzeże, na którym musiałyśmy jako więźniarki w czterdziestym drugim, przy minus trzydziestu trzech stopniach, rozładowywać cegły ze statków, stojąc w rzędzie i podając je łańcuchowo – dalej, dalej, jednopalczaste rękawice pospadały nam i każda cegła odrywała skórę z odmrożonych rąk, a krew zamarzała na dłoniach... (10)

Mówi też o ciele, samym istnieniu ciała, jako o ośrodku oporu: „Jak mogliśmy się przed «nimi» bronić? Jaką miałyśmy broń? Głowy i serca. A jak długo głowa tkwi na szyi i serce bije w piersi, człowiek jest nieśmiertelny. I silny” (7). „Jak tam było?” (5) opowiada, odsyłając do tego, jak wyglądało ciało, czego doznawało, co działo się z kobiecym ciałem.

Były 33 stopnie mrozu, zimno wpełzało pod szmatławą koszulę, pod drapiący pasiak, pod cienką kurtkę, pod połataną chustkę. Nasza Vera napisała wiersz, kiedy oprowadzali kolejne Polki na rozstrzelanie. „Były szare, blade jak chustka, chustka zawiązana pod szyją”. Płuca i oskrzela

były ciągle zajęte i przeziębione, skóra paliła od mrozu, a ciekący moczu wyzerwał w udach głębokie, nigdy nie gojące się rany (5).

Skrajność w skrajności doświadczenia też przekazuje przez obraz ciała, dekapitowanego:

Obcięli ci głowę. Siekiera, taką, jaką wyłowili po wojnie z Mołtawy. Twoją małą główkę. Z jasnymi, prawie białymi włosami. Obie miałyśmy takie głowy. Nie, ty nie musiałaś unosić włosów, żeby siekiera się nie ześliznęła. Miałaś śnieżnobiałą szyję, ze skórą gładką jak płatek róży... (11)

Dowiedzenie zwycięstwa nad śmiercią też ma się dokonać przez werwę i reprodukcyjną biologię ciała: „Slava powiedziała nagle: dziewczyny! Pierwsze, co zrobię, jak wrócę, to urodzę dziecko. Nawet jeśli będę musiała do tego zgwałcić konduktora w tramwaju” (8).

B. Pamięć ciała, trauma w ciele

Kobiety jednak wiedzą, że dokonało się nieodwracalne: „Dziewczyny, nie cieszcie się za bardzo. Będzie trudno. Nie będziemy całkiem normalne... I tak było” (12).

Strukturę całej narracji tworzy trauma, współczesne cierpienie „wygrzebuje” z pamięci tamto minione. W rwanym, dygresyjnym toku narracji „tamto” ciało, z czasów śledztwa, obozu, wciąż zderza się, spotyka, mija z ciałem późniejszym, współczesnym, też cierpiącym, strauumatyzowanym. Powojenną wizytę w archiwum, z którego okien widać dawną katownię w pałacu Petschków, kończą flashback i zaburzenia somatyczne, a wspomnianie tego to wkraczanie w kolejny krąg traumy.

Siedzę już od jakiegoś czasu wolna, w normalnym biurze. I marznę. Mimo ogrzewania. Siedzę i widzę te spisy, a jednocześnie ich nie widzę. Widzę siebie. Jak przewozili mnie z Pragi do Ravensbrück. Jak ci mężczyźni w czerni odczytywali mój wyrok śmierci na tle czarnej kurtyny. Czy wtedy była już gilotyna? W listopadzie czterdziestego trzeciego? [...] Przed tym czarnym stołem, przed czarnymi ludźmi, na tle czarnej kurtyny przez całą szerokość pokoju stała w jej najczarniejszy dzień Anicka. [...] Anicka? Muszę coś mocniejszego... Hura, reszta wódki! [...] Kolana mi drżą. Diabli wiedzą dlaczego mi to tak zalało za skórę. Może dlatego, że obóz ciągle we mnie siedzi? (10)

Jak głęboko „siedzi”, odpowiada samo ciało bohaterki – nieoczekiwanie i w odruchach warunkowych. Ponieważ jej przesłuchania w pałacu Petschków miały wyrafinowaną oprawę i serenada Mozarta *Eine kleine Nachtmusic* wybrzmiewała z gramofonu podczas bicia, te właśnie dźwięki wywołują później impuls ucieczki.

Już po wojnie wybiegłam raz w zimie w wieczorowej czarnej sukni na śnieg i mróz z Sali koncertowej im. Smetany, kiedy zaczął się koncert, na który zaprosił mnie Hilda. Nie zairzałam do programu, w miłym oczekiwaniu zapadłam się w fotel w łoży – a oni zaczęli grać... *Eine kleine Nachtmusik*. Wybiegłam z łoży, w dół po schodach, jakby mnie diabeł gonił, wybiegłam z budynku, bez płaszcza, i biegłam tak przez cały plac Wenzla do domu (4).

Zobaczyć traumę przez podobną reakcję pamięci mięśniowej pozwala też obozowa literatura „procesowa”. Procesy sądowe zbrodniarzy i zbrodniarek wojennych, niektóre przeprowadzane po latach od tragicznych zdarzeń, odświeżały, w sposób szokująco cielesny, pamięć ofiar.

– Danuta, idziemy. Nie drgnęłam. Wsparta czołem o szybę, dłonie przyciskałam do parapetu, jakbym chciała się z nim zespolić. [...] We have to go, doctor – powtórzył prokurator, ale nie mogłam się odwrócić, chociaż naprawdę rozumiałam ten pośpiech. Przed kilkoma minutami byłam gotowa do wyjścia, ale właśnie wtedy wszedł De Vito i powiedział, że ona już jest, że siedzi za moim krzesłem, a ja odskoczyłam tak gwałtownie, że ściągnęłam na siebie spojrzenia obecnych. – Oczywiście za ścianą... – wyjaśnił śmiejąc się, prokurator. Wtedy podeszłam do okna, udając spokój, ale prąd, który przeszedł przeze mnie, był znanym sygnałem powrotu bólu. Mięśnie pleców i ramion stały się napięte, a ból można by nazwać przywidzeniem, gdybym nie musiała z wysiłkiem oderwać dłoni od parapetu, by na karku rozetrzeć zawsze to samo bolące miejsce.³¹

Podobny przebieg jak ta autobiograficzna sytuacja opisana przez Danutę Brzosko-Mędryk, była więźniarkę Majdanka, tu przerażoną wizją obecności Herminy Braunsteiner, dawnej obozowej strażniczki i oprawczyni, ma scena spotkania na statku w głośnej *Pasażerce* Zofii Posmysz)

31 D. Brzosko-Mędryk *Czy świadek szuka zemsty?*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1976, s. 39-40.

Wracając do *Monologu* i kończąc zarazem ten jednowątkowy wywód na temat utworu Houskowej (a interesujących problemów jest tam znacznie więcej), należy powiedzieć, że jej bohaterka zmagą się z traumą, ale też świadomie przed nią kapituluje: „Mnie nie chodzi o to, żeby się od tego uwolnić. I tak się nie da” (11). Egzystuje z traumą dalej, „układa się” z nią za pomocą alkoholu i środków nasennych...

4. Mięśniowa wspólnota – epilog

Epilog rozważań o pamięci mięśniowej uchwyciłam, prowadząc badania nad jeszcze nie publikowanym, unikatowym zbiorem korespondencji „króliczej rodziny”, jak określiła się grupa więźniarek poddawanych w Ravensbrück pseudomedycznym eksperymentom.

Najpierw o archiwum: jest to obszerny zbiór listów i kart pocztowych (ponad pół tysiąca jednostek) kierowanych przez byłe więźniarki do Wandy Półtawskiej oraz jej korespondencja z niektórymi z nich³². Unikatowość tego zbioru wynika z kilku faktów: korespondentki wywodzą się z grupy więźniarek aresztowanych w Lublinie i okolicach i przetrzymywanych w więzieniu na Zamku Lubelskim, a potem osadzonych w obozie koncentracyjnym dla kobiet Ravensbrück. Z tego właśnie kręgu kobiet wytypowano tam ponad siedemdziesiąt więźniarek przeznaczonych do operacji mięśniowo-kostnych, wiele z nich miało orzeczone wyroki śmierci. Korespondencja między kobietami, które przetrwały, obejmuje kilkadziesiąt lat, w przybliżeniu okres od lat 60. aż do pierwszej dekady XXI wieku. Utrzymują one bliższy lub dalszy, a jednak trwały kontakt o szczególnym charakterze.

W trakcie lektury listów przekonałam się, że to właśnie odwołanie do współdzielonego doświadczenia ciała jest jednym z fundamentalnych elementów istnienia tej poobozowej wspólnoty. Nie tyle przeżycia z młodości, ile wspomnianie podobnych przymusów i gwałtów, którym poddawane były w obozie ich ciała (operacje chirurgiczne), odwoływanie się do podobnych wówczas reakcji (ból, gorączka, ropienie, gnicie), wspólnego usytuowania ciała (ukrywanie się, poczucie ograniczonej przestrzeni), podobnego wysiłku (dźwiganie kotłów z kawą) przesądzają o spoistości samoidentyfikacji tej grupy.

32 Zbiór korespondencji zdeponowany jest w archiwum lubelskiego Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem”.

Psychologowie poobozowej traumy wskazują na doniosłą rolę grup o takim charakterze w rekonwalescencji byłych więźniarek i więźniów dotkniętych PTSD. Możliwość kontaktu z osobami o zbliżonych doświadczeniach redukuje poczucie wyobcowania i inne cierpienia charakterystyczne dla syndromu poobozowego.

W analizowanej przeze mnie korespondencji widoczne jest, że o więzach grupy przesądza konkretność wspomnienia, ostrość, z jaką uchwycone zostaje fizyczne doświadczenie ciała z przeszłości. „Króliczki” mają jakby wspólny krwioobieg, tworzą zbiorowość, której zaplecze wyobrażam sobie jako plazmę przenikających się wspomnień o cielesnych traumach. Kobiety te, które odwołują się do znanych sobie i zbliżonych skrajnych losów ciała, dzielą też po latach podobną niesprawność fizyczną (ból operowanych kończyn, kalectwo). I głównie w ramach tej „mięśniowej wspólnoty” szuka się rozwiązań dla bieżących problemów dnia codziennego, ukojenia poobozowych lęków, ale i, w miarę możliwości, fizycznego wsparcia (świadczona nawzajem opieka).

Doczekaliśmy kulturowego etapu, kiedy narracje wielkiej historii nie budzą takiego, zaufania jak wcześniej, a nawet wydają się pozbawione sensu. Wyczerpują się też toposy niewyraźności i wyjątkowości Zagłady, w tym także doświadczenia lagrowego. Ciało natomiast wciąż pozostaje niewyeksplloatowanym *corpus delicti* historii i warunków, jakie tworzyła. Spojrzenie na zlagrowane ciało to skierowanie wzroku w bezdenność obozowego doświadczenia, a jednocześnie potencjalne uchwycenie w nim konkretności, myślenie o ciałach w obozie pozwala lepiej zobaczyć jego monstrualną naturę. Opowiedzieć ciało to jakby pokazać film, fotografie stamtąd, wejść pomiędzy postacie lagrowej historii. Swoista fenomenologia ciała jest chyba jedną z najskuteczniejszych metod docierania do niewyraźnego zarówno w zakresie samego doświadczenia lagrowego i Zagłady, jak i zrosniętej z nimi traumy. A pamięć ciała stanowi rodzaj dokumentu tego doświadczenia. Nie mamy jeszcze pewności, jak ów dokument jest dziedziczony.

Abstract

Barbara Czarnecka

UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK

Muscle Memory and Women's Experience of Concentration Camps

Drawing on Kirsten Hastrup's concepts of consciousness and muscle memory, Czarnecka describes women's experience of concentration camps with a focus on the (female) body in a camp, not only as an object of violence, but also the centre of events, equipped with the meaning of its own anthropological biography. She examines the individual bodily subject's experience, as the subject "documents" or retains these experiences in the body (muscle memory); more broadly, she reflects on the body in a camp – an analogy to concentration camp culture (Mary Douglas). Czarnecka presents a novel perspective on themes such as camp topography, the gender of camp labour, the spectrum of social roles associated with subordination and power, but also symptoms of PTSD, the inheritance of trauma, and the bond with the group of self-identification.

Keywords

muscle memory, women, experience, concentration camp, trauma, memory, hereditary trauma, post-memory